Nr. 42. Kraków, czwartek 12 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 11 lutego.

Syzyfowe trudy.

Arcybiskup lwowski ks. Bilczewski postanowił za jednym zamachem zetrzeć socyalistów z oblicza ziemi i... wydał list pasterski.

Wiedząc z góry, jaką może mieć wartość kazanie, „rozwiązujące" kwestyę społeczną metafizycznymi frazesami, zaczerpniętymi z dysputy średniowiecznej, mieliśmy jednak prawo spodziewać się, że arcybiskup lwowski, po tylu nieudałych próbach Puzynów, Łobosów, Pelczarów, po tylu chybionych kurendach i klątwach. będzie przynajmniej na tyle nowoczesnym, iż zerwie z metodą. tak dawno gruntownie zdyskredytowaną, i powie w swym liście coś, co przynajmniej nielicznej garstce naiwnych. wiszących jeszcze u sutanny jezuickiej, wydaćby się musiało czemś głębszem i rozumnem.

Niestety zawiedliśmy się! List arcybiskupa Bilczewskiego nie różni się w niczem od wszystkich dotychczasowych, które dla opozycyi w kraju taką skuteczną stanowiły reklamę. Ta sama nieprawda, głoszona o ruchu ludowym, te same obelgi, rzucane pod autorytetem władzy kościelnej na dążenia mas pracujących. te same frazesy, rozwiązujące nędzę w kraju zapomocą... kaplic, szkółek zakonnych lub cytatów z pisma św., te same wreszcie epitety, nadawane socyalizmowi, których tyle naczytaliśmy się ku naszej uciesze w broszurkach niepoczytalnego ks. Załęskiego. lub w ś. p. „Grzmotach". „Krzyżach" itp.

Leży to już w naturze klerykałów, iż mimo postępu świata naprzód, tkwią ciągle w jednem miejscu i niczego uczyć się nie chcą. Ks. Bilczewski przedstawia taki typ w całej jego doskonałości.

Polemizować z argumentami takiego listu pasterskiego nie zechce z pewnością żadna szanująca się partya polityczna. Ks. arcyb. Bilczewski sam zresztą prawdopodobnie przekonany jest z góry „o skuteczności" swego listu.

No, ale w Galicyi mówi się ciągle o strejkach chłopskich, szlachta w strachu...

Przytoczymy poniżej kilka wyjątków z tej kurendy i to przeciw nam najbardziej zwróconych, a uczynimy to z całą satysfakcyą. Nic bowiem tak nie ułatwia nam walki z klerykalizmem, nic nam tak skutecznie nie pomaga do dosadnego określenia stanowiska kleru wobec ludu, jak właśnie takie listy pasterskie.

List ten dzieli się właściwie na dwie części: w pierwszej „zabija" ksiądz arcybiskup socyalizm w następujący np. sposób:

„Socyalizm jest największą zbrodnią przeciw społeczeństwu, przeciw ludowi, przeciw robotnikowi i najzgubniejszą zarazą moralną. która o śmierć przyprawia dusze, niszczy i rozkłada wszystko, co dotychczas ludzkość uważała za święte... Socyaliści rozniecają bez końca nienawiść klasową, obiecują warstwom biedniejszym rzeczy niemożliwe (!) i wmawiają w nie, jakoby one jedne pracowały... Rozdzierają ciągle rany społeczne, aby nigdy nie nastał pokój, bo wtenczas przewódcy socyalistyczni staliby się niepotrzebni, straciliby swoje pensye (!). Aby pokazać, jak mówią, „ludu gniew i zemsty grom", urządzają od czasu do czasu rozruchy... Tylko że ofiarami nie chcą być wodzowie socyalistyczni, mając od tego tłum, który szlą na rzeź! Przewódcy jak przed, tak i po krwawym strejku chodzą wolni. Za to biedny lud przez nich podżegany dorobił się jeszcze większej nędzy i kryminału".

Po tej przepięknej, tchnącej taką szlachetną miłością bliźniego, frazeologii — następuje obszerna część druga, która „rozwiązuje" od razu całą kwestyę społeczną. Lekarstwo, podawane przez arcybiskupa, jest takie proste, iż dziwić się poprostu należy, że kwestya społeczna dotąd jeszcze zaprząta umysły całego świata, zmusza do mozolnych studyów najgenialniejszych ludzi, i że świat, mimo 2000-letniego istnienia chrześcijaństwa i tylu kurend, dotychczas jeszcze wogóle cierpi jakąkolwiek nędzę.

Przyczyną nędzy społecznej jest, wedle głębokich zapatrywań arcybiskupa, to, że „oderwano społeczeństwo od Bożych podstaw, a urządzono je na fałszywie (!) pojętych hasłach: nieograniczonej wolności, bezwzględnej równości i kłamliwego braterstwa". Celem usunięcia tej biedy trzebaby, aby całe społeczeństwo szczerze i całkowicie „wróciło do zasad chrześcijańskich".

Nieprawdaż, jakie lekarstwo to proste?! Nieprawdaż, jaki to szczęśliwy był chłop pańszczyźniany np. przed 500 laty, gdy nad całą Europą kler wraz z inkwizycyą, wspierany przez stan feudalny, niepodzielnie panował?

W dalszym ciągu określa arcybiskup „chrześcijańskie pojęcie władzy".

„Władza jest: duchowna i świecka, a źródłem jednej i drugiej, od papieskiej i królewskiej, aż do ojcowskiej, jest **Bóg i tylko Bóg.** Samej władzy nie daje ani dziedziczność, ani lud, jeno Bóg. Chrześcijańską tę zasadę o początku władzy tem bardziej dziś mieć należy na pamięci, ponieważ są ludzie, którzy obwołują źródłem wszelkiej władzy lud i szerzą pogardę i wstręt do władzy".

To zdanie arcybiskupa polskiego o „władzy" powinien sobie dobrze zapamiętać cały naród polski, zaścielający męczennikami drogę od Wrześni aż do Syberyi. Carowie rosyjscy i królowie pruscy, to „nasza władza", której źródłem „jest Bóg i tylko Bóg". Wszystkie nasze wysiłki i powstania, to szereg grzechów religijnych, a nasi męczennicy, to zastępy szatana!

Ks. arcybiskup ma również (a jakże!) i program socyalny. „Ochrona robotnicza" polegać ma na tem, by każdy wyzyskiwany robotnik dumny był z siebie, „bo i Chrystus był robotnikiem", dalej, by majstrowie przestrzegali „święcenia niedziel", by były zorganizowane kasy chorych *(sic!)*. List pasterski robi nam pewną koncesyę i domaga się ubezpieczenia robotników, a więc tego, czego od tylu lat żądają socyaliści, których program, jako „bezbożny i zbrodniczy", tak zaciekle zwalcza.

Z kwestyą agrarną uporał się ks. Bilczewski w genialnie prosty sposób:

„Pragnę, aby lud w każdej wiosce odleglejszej od kościoła parafialnego miał przynajmniej swoją kaplicę (!), aby jak najwięcej w dyecezyi było szkółek zakonnych, a zwłaszcza ochronek dla dzieci pod kierownictwem sióstr zakonnych".

Następnie zaleca list zakładanie „chrześcijańskich stowarzyszeń zawodowych", t. j. „Przyjaźni". w którychby „pracodawcy i robotnicy razem pracowali nad wspólnymi *(sic!)* interesami"!

List ten kończy się ponowną filipiką przeciw socyalizmowi, w której odsądza socyalnych demokratów od czci i wiary, zarzuca im, iż dążą do „zniszczenia religii, rodziny i własności", a wreszcie zaznacza, powołując się na encyklikę papieża, iż „różnica stanów koniecznie jest potrzebną". — Jak widzimy, broń, dawno już zużyta przez Sopuchów, Łabajów, Łuczyków itd.

W taki to sposób arcybiskup lwowski „niszczy" socyalizm i „rozwiązuje" kwestyę społeczną.

Jak list ten świadczy, klerykałów niewiele obchodzi nędza milionów i zagadnienia społeczne. Cywilizacya prze ciągle naprzód, zmieniają się organizacye społeczeństw, szukających coraz to nowych dróg rozwoju, zagadnienia społeczne stały się dziś osią polityki państw, a klerykali nie wyszli jeszcze po za granice przesądów średniowiecznych, tkwią w jednem miejscu, siląc się nadaremnie na cofnięcie wstecz wskazówki na zegarze dziejowym.

To też bankructwo klerykalizmu jest rzeczą całkiem zrozumiałą. Dzieje ruchu opozycyjnego w Galicyi, to najwymowniejsze świadectwo bezsilności klerykałów.

Tyle listów pasterskich, tyle kazań. klątw i kurend, tyle trudów i wysiłków około zakładania „Przyjaźni", tyle pamfletów na ruch ludowy! A owoce tej syzyfowej pracy? — Gwałtowny wzrost socyalnej demokracyi nie tylko po miastach, ale już po wsiach, rozrost reklamowanej po ambonach prasy opozycyjnej i bankructwo „Przyjaźni", których graty sprzedaje się obecnie po licytacyach, a które wydały takie ciemne indywidua, jak Łuczki lub Maje. Socyalni demokraci z satysfakcyą witają każdą taką kurendę, która skuteczniej, od wszelkiej agitacyi, dyskredytuje robotę klerykałów i dowodzi jej bezsilności.

„Daremna praca, próżny trud, bezsilne złorzeczenia!"

Groźba strejku nauczycielek.

Lwów, 10 lutego.

Kiedy przed kilku tygodniami młodsze nauczycielki miasta Lwowa na ogólnem zgromadzeniu podniosły protest przeciw dzisiejszemu swemu położeniu i zażądały sanacyi stosunków służby nauczycielskiej i unormowania awansów, władze szkolne zajęły wobec głosu tego nader dziwne stanowisko. W pierwszym rzędzie, nie publicznie wprawdzie, ale po rozmaitych kątach, odezwali się inspektorowie szkolni, — jak owe nożyce, — z twierdzeniem, że położeniu temu winni nie oni, lecz same nauczycielki i tylko one. Nie bynajmniej w tym sensie rozumieli to oni, że „po pochyłem drzewie skaczą kozy", że nauczycielki powinny były oddawna już zająć takie stanowisko, iżby podobny wyjątkowy wyzysk sił ich był niemożliwy, — lecz w tem rozumieniu, iż nauczycielek jest za dużo, że pchały się do Lwowa, obniżając w ten sposób wartość swoją i swoje pretensye usprawiedliwione. Daremnie wykazuje się czarno na białem, że we Lwowie niema dziś ani jednej nauczycielki „w służbie" zbytecznej, że każda nie tylko dziś ma pewną liczbę godzin i pracy po uszy, lecz wykazać się może przeszłością „chmurną", steraną w ciężkiej służbie nauczycielskiej; nie pomaga nic. Rada szkolna nie zawiniła nic w losie nauczycielek i dlatego... nie pozwoli radzie miejskiej zastanowić się nad sanacyą tych stosunków.

Do wiary niepodobna a jednak prawdziwa... Rada szkolna zaprzeczała, jakoby podana przez nauczycielki liczba „młodszych" nauczycielek zga-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

24

W ciągu tygodnia nie widziała już Franka. Na niedzielną przechadzkę wieczorną ciotka nie pozwoliła; zresztą na nic nie przydałoby się pozwolenie, gdyż u Dawida Greinera było wielkie przyjęcie i Trinetta musiała pomagać Krystynie, czyszczącc rozmaite drobne przedmioty. Miasta dotąd jeszcze nie widziała. Miała uczucie, jakby była dzieckiem, któremu dano piękną zabawkę, lecz zabroniono się nią bawić, z obawy, aby się cacko nie złamało. Madame Greiner każdego popołudnia wyjeżdżała do miasta. Bona pożądliwem spojrzeniem odprowadzała odjeżdżający powóz, by znów ruszyć z Julciem na przechadzkę. Trzymała się wobec niego oryginalnej metody wychowawczej, pozostawiając mu zupełną swobodę. Z początku dogadzała wszystkim jego życzeniom, teraz uderzyła go nieraz, gdy się stawał dokuczliwym. Udało się jej odkryć doskonały środek, którym zmuszała go do zamilczania przed matką pobocznych zajść. Juleczek przepadał za łakociami. Tym sposobem zmieniła go w małego pochlebcę. Rozpieszczony dzieciak począł lubić Trinettę: dziwne to było przywiązanie.

Ciotkę i wuja widywała mało. Jan Manson świtem, z rosą poranną wychodził na targ. Ona wracała do domu o ósmej wieczorem — często nawet później. Wuja zastawała już w łóżku, ciotka z Florentem siedziała przy lampie, lub o zmroku. Rozmawiano zwyczajnie do dziesiątej, poczem szła na górę do swej izdebki. Florent rzadko się odzywał w obecności ciotki. W swoim pokoju stawał się natomiast zabawnym i naśladował głosy zwierząt. Przez pierwsze wieczory milczała. Trzeciego wieczoru począł jęczeć i rzęrzeć, jak umierający. Trinetta dostała z tego bólu żołądka.

— Florencie, he!

— Wołasz mnie?

— Ach, dajże temu pokój!

— Umieram — brzmiała odpowiedź głucha, jakby wychodząca z grobu.

— Florencie!

— Co takiego?

— Nie rób-że tak!

W ten sposób zaczęli z sobą rozmawiać głosem cichym, stłumionym, aby nie zasłyszała ciotka, śpiąca na dole.

Nie wydawał się jej już tak brzydki i było jej przyjemnie, gdy w ciemności słyszała jego głos.

* * *

Było to w piątek rano o godzinie ósmej. Trinetta śniadała z ciotką we frontowym pokoju. Wuj i Florent byli przy robocie. Napisała właśnie list do Romany i matki. Dużemi, niezgrabnemi literami wypełniła ten list, bezładną plątaniną, w której była mowa o bracie Bernardzie i Franku, o ciotce, Florencie, rzeźbiarzu Gonne, madame Greinerowej i Julciu, a także pozdrowienia dla wszystkich, dla pastora, matki Małgorzaty, Firtana, Cohna, pani Zuzanny i Minetty.

Przed otwartem oknem zatrzymała się gruba postać Colbertowej.

— Dzień dobry! Dobrze się spało? Miałabym pewien planik, Adryanno...

— Co takiego?

— W mieście jest wielki pochód wojska przy pochodniach i bengalskiem oświetleniu; wszystkie kapele garnizonu biorą udział. Możebyście się poszli przyjrzeć?

Był drugi dzień uroczystości narodowych.

— Skąd pani wie?

— Oplakatowano.

— Będzie dla nas za późno.

— Głupstwo! Jeden raz! Zabierz z sobą Florenta i Trinettę, ja wezmę Janka i pójdziemy. No i co?

Ciotka Adryanna się namyślała. Trinetta drżała z niecierpliwości. Najchętniej byłaby się sąsiadce rzuciła na szyję.

— Jeśli Florent zechce.

— Pięknie.

— Ale Trinetty nie mogę zabrać; ona zaledwie o ósmej mogłaby być wolna.

Dziewczyna miała wrażenie, jakby ją zimną wodą oblano.

— Ach, idź poproś, by ją uwolniono. Przecież twoja siostrzenica wcale jeszcze nie widziała miasta.

Trinetta smutnie, niemal z płaczem potrząsała głową.

Ciotka uczuła litość.

— Spróbuję poprosić — rzekła wreszcie.

Istotnie poszła koło południa do madame Greiner, która, po pewnem wahaniu się, przyrzekła uwolnić bonę o szóstej.

Trinetta tryumfowała. Chwyciła Julcia i okręciła się z nim w kółko. Brata Bernarda przywitała swawolnym okrzykiem:

— Idę do Brukseli! Dziś wieczór idę do miasta; Chryste, mam ochotę brata uściskać.

Uśmiechając się poważnie, starał się ją uspokoić.

— Nie mówi się Chryste, Trinetto, i nie bądź tak wzburzoną.

Ale ona nie mogła dziś z nim rozmawiać. Czy długo jeszcze pozostanie tu przy dzieciach? Tak? Zaraz do niego wróci. Zabrała Julcia i w jednej z bocznych ulic kupiła długą, jasno-żółtą wstążkę, z którą wróciła do Bernarda i nie spoczęła, dopóki jej nie powiedział, czy jej do twarzy z taką fryzurą, czy też lepiej podwiązać włosy wstążką, właśnie kupioną.

Tak mówiła dalej, jakby w ekstazie.

Długo spoglądał za odchodzącą. Głuchoniema gromadka bawiła się na drodze, zalanej słoneczną topielą. W nierównych łukach przerzynały ją ciemniejsze, szerokie ślady wozów. Omszone ścieżyny z zielonymi, niedużymi trawnikami, niby bruzdy bronzowe ciągnęły się po drugiej stronie. Ciemno-żółty piasek, nawpół zmieszany z gliną, zapełniał przestrzeń środkową. Gęsty, zielony płot biegł po prawej stronie — po lewej rozłożyły się pola i łąki, sterczące kopami siana lub snopami zboża. Coraz mniejsza stawała się sylwetka dziewczyny i chłopczyka, którego ciągnęła za rączkę.

Coraz mniejsza.

Już tylko rudawe włosy, podwiązane wstążką żółtą, widniały na zakręcie zielonego płotu.

Spoglądał za nią wilgotnemi oczyma, dopóki mu nie znikła z oczu.

Dziwny był ten kolor żółty, w migotliwych zygzakach wirujący koło jej lśniących włosów. Wreszcie wszystko zniknęło. a on wciąż siedział na ścieżynie z głową ukrytą w dłoniach — czarna postać przy drodze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

działa się z rzeczywistością, rada szkolna, która zna przecież każdą w okręgu pracującą jednostkę; a kiedy co do jednej jej wykazano, że to nie przesada, usiłuje obniżyć zasługi tych nauczycielek, aby przekonać publiczność i radę miejską, że *status quo*, to niesłychana łaska, której tylko kobiety podburzone zrozumieć nie potrafią.

W istocie jednak tylko wobec kobiet władze szkolne ważą się tak postępować. Oto np. kiedy nie udało się inspektorom zredukować liczby nauczycielek w oczach publiczności i w ten sposób zdyskredytować ich zabiegów o polepszenie położenia ich, postanowiono, jak nam powiadają, choć w to wierzyć nam trudno, ująć każdej z liczby lat służby.

Dochodzi nas, że rada szkolna okręgowa liczy nauczycielkom, które teraz gremialnie podały się o stabilizacyę, tylko lata służby od chwili zamianowania ich młodszemi nauczycielkami. Ponieważ nominacye te nie były, ani też nie są unormowane, więc zdarzało się, że w miarę większej, lub mniejszej protekcyi, jedna mianowana była w 5, inna w 6, inna w 9 i 12 roku służby młodszą nauczycielką. Mimo to mogła przez parę lat przedtem prowadzić klasę za wynagrodzeniem 240 złr., lub 360 złr., a i niezwykle częste były wypadki, gdzie praktykantki bezpłatne prowadziły klasy w zastępstwie często urlopowanych stałych nauczycielek.

Z reguły zaś praktykantki płatne, lub bezpłatne prowadziły (choć nikt niby o tem nie wiedział) klasę kierownika, lub kierowniczki, pisały mu świadectwa, katalogi, miewały dyżur przez kilka razy na tydzień, jednem słowem, zajęte były prawie codziennie od 8 do 1 godziny przed południem, lub rano i po południu, gdy nauka była dwurazową.

Czyż te lata ciężkiej i żmudnej pracy, w którą wkładało się siły i entuzyazm najpiękniejszych lat młodości, mają być stracone dla tych pracowniczek? Czemże wówczas były one? nie nauczycielkami? Komuż służyły? Nie szkole? Czyż one winny były, że taki był wówczas system? Wszak z tychże samych czasów ich koleżanki, które mogły pozwolić sobie na wyżej sytuowanych krewnych i miały protekcyę, były mianowane szybko i stabilizowane w 7, lub w 8 roku, a im liczyło się lata od wstąpienia do służby.

Nauczycielki słusznie uważałyby za straszne pokrzywdzenie i niesprawiedliwość, gdyby niesłychany ten sposób wliczanie im lat służby miał powiększyć jeszcze tę niepewność jutra, a od rady miejskiej i rady szkolnej krajowej musiałyby zażądać ujęcia się za niemi i uchwały, że liczy się każdej nauczycielce lata służby od wstąpienia do szkoły bez względu na obowiązki, jakie wykonywała, a które zależały nie od niej, lecz od ówczesnych stosunków.

Naturalnie, że przy zamierzonym systemie liczenia lat krzywda jednych nauczycielek musiałaby uwiecznić się, te zaś, którym fortuna dała była ongiś protekcyę, korzystałyby nadal z szczęśliwego zbiegu okoliczności, nawet gdyby już ani jednego z wujów, którzy je wówczas popierali, nie było między żywymi. Oto np. osoba, mająca przypuśćmy, 20 lat służby, która w 12 roku służby otrzymała zaszczytny tytuł młodszej nauczycielki, musiałaby nadal konserwować swoją młodość; natomiast szczęśliwa posiadaczka „radcy" w rodzinie, która ma 15 lat służby, a w trzecim roku była zamianowaną, lub młodsza jeszcze, ale jeszcze wcześniej awansowana, ubiegłaby ją zupełnie „po sprawiedliwemu". I ani cień niesprawiedliwości nie spocząłby na czynnikach, decydujących o awansie. Potrzeba jednak władzom szkolnym tego przygotowania do późniejszej „obsady", albowiem wcale nie myślą one o sanacyi stosunków dziś istniejących w ten sposób, jak życzą sobie nauczycielki, a który jest najodpowiedniejszy.

Nie słyszeliśmy, aby powzięto uchwałę, że w takim, a takim przeciągu czasu wszystkie dziś niestabilizowane będą stabilizowane i to począwszy od najstarszych. Natomiast opublikowano uchwałę rady szkolnej okręgowej: zaproponowanie 23 (?) posad dla nauczycielek. Na 140 dojrzałych zupełnie do stabilizacyi nauczycielek młodszych, z których każda ma „posadę", 23 stabilizacyj. A jaki będzie system obsady? Komu dostaną się? Dla męskich szkół zaś posad 36, z których nic nie zastrzega się nauczycielkom i dla których zapewne ściągać się będzie „profesorów" ze wszystkich zakątków Galicyi. Nauczycielki dobre są do prowadzenia klas w szkołach męskich, zapytajcie tylko ck. inspektora p. Bruchnalskiego, lecz nie dobre są do stabilizacyi na tych klasach; na to sprowadzać się będzie młodzieńców różnych, nie pytając ich o kwalifikacye...

Lecz nauczycieli muszą sobie władze pozyskać, wszak to wyborcy; nauczycielki zaś nie mają na pozór środków wywarcia nacisku na władze i z cierpliwością ponoszą jaskrawe krzywdy, narażone na wyrzuty i niełaski, gdy wspomnieć o nich się ważą.

Jak dalece rada szkolna okręgowa posunęła lekceważenie nauczycielek, świadczy choćby fakt, że jedna ze szkół żeńskich, zatwierdzona jeszcze w marcu 1902 r. przez radę szkolną krajową i gdzie do listopada (dopiero!) 1902 r. rozpisany był konkurs, nie może doczekać się „terna" ze strony rady szkol. okr. Pan inspektor nie może zdecydować się co do wyboru sił, choć zna i powinien znać wszystkie. Czyż nie powinien zaproponować najstarsze, czyniąc zadość wyrażonym przez kilkakrotne zgromadzenia życzeniom?

Albo fakt inny: Dyrekcya jednej ze szkół ludowych od trzech lat nie jest obsadzona. Rada szkolna okręgowa czeka snadź z propozycyą na rozstrzygnięcie rekursu nauczycieli przeciw obsadzaniu dyrekcyj szkół wydziałowych żeńskich kobiecemi siłami (!). Gdyby więc skutkiem korzystnego dla nich załatwienia rekursu kobiety ustąpić musiały z zajmowanych już posad, natenczas jedna dostanie jako ekwiwalent tę dyrekcyę.

Czy nauczyciele pozwoliliby na podobne przewlekanie spraw i tak lekceważące traktowanie ich praw?

A jednak i nauczycielki miałyby moc skłonienia władz, by inaczej traktowały ich pracę i poświęcenie, inaczej szanowały ich prawa i uwzględniały godziwe ich postulaty. Niechby tylko solidarności nie chowały na wielkie święto, niechby same szanowały solidarnie powzięte uchwały, żeby razem dobijać się zmiany ustaw szkolnych i ustawy normującej awans i nominacye nauczycielskie, a nie wycieraniem pokoi i warsztatów radnych miejskich zapewniać chciały posady każda sobie przedewszystkiem; niechby zorganizowały się trwale, tak, aby w danym razie mogły zagrozić nawet strejkiem i groźbę taką przeprowadzić, a wtedy widzielibyśmy, że inaczej zabranoby się do załatwienia sprawy. To, czego domagają się nauczycielki, tj. zabezpieczenia ich bytu i wynagrodzenia odpowiedniego po tak długim szeregu lat pracy, aż nadto jest słusznem, aby ktokolwiek mógł potem winę za następstwa złożyć na nauczycielki „młodsze".

„Bunt" mieszczan w Sassowie.

Sassów, 10 lutego 1903.

Sassów, mała mieścina w powiecie złoczowskim, znana z wielkiego pożaru fabryki papieru, cieszyła się dotychczas zupełnym spokojem, dzięki ludności tutejszej, cichej i pracowitej.

Stosunki te zmieniły się od czasu, gdy w marcu z. r. otrzymała rzymsko-katolicka parafia sassowska, do której należy 11 wiosek, administratora w osobie księdza Józefa Krotochwila; w grudniu z. r. został ks. Krotochwil proboszczem w Sassowie.

Proboszcz sassowski zasłynął wkrótce z dwóch rzeczy: ze zbyt krewkiego temperamentu, który nawet potulnym Sassowianom wydawał się często arogancyą i gburowatością, nadto z tego, iż ks. Krotochwilowi dochody parafii, mimo niezwykle wygórowanych taks za śluby, pogrzeby itp., nigdy nie wystarczały.

To wszystko jednak mieszkańców tutejszych nie byłoby wyprowadziło z równowagi, gdyby nie zarządzenie proboszcza, które mieszczanie (nie można im przecież poczytywać za winę) odczuli wprost jako zamach na ich prawa własności.

Sprawa przedstawia się następująco:

Ks. Krotochwil, przemyśliwając nad wydobyciem się z kłopotów finansowych, wpadł na pomysł spieniężenia lasu 38-morgowego, należącego do dóbr erekcyonalnych parafii sassowskiej, a przeznaczonego przez gminę dla parafii na opał, paszenie bydła itp. Zaprosił tego proboszcz do siebie cichaczem znanych faktorów Schmiela i Gerschona Eisenbruchów i sprzedał im do wyrębu część drzewostanu za kwotę 5000 K. Umowa była w ten sposób zawartą, że wyrąb miał być przed 10 bm. ukończonym. Dnia 28 stycznia b. r. poczęto wyrębywać. Zaniepokojeni parafianie, widząc tę samowolną dewastacyę lasu bez ich wiedzy, bez potwierdzonego urzędownie planu i bez pozwolenia politycznej władzy, udali się nazajutrz, tj. 29 stycznia b. r. do złoczowskiego c. k. starosty i wręczyli mu podanie z naglącą prośbą o zaopiekowanie się nimi, tem bardziej, że już poprzednicy tego księdza tak wyniszczyli las, iż parafianie za rok lub dwa będą musieli dla księży drzewo kupować. Starosta przyjął prośbę, lecz przyrzeczona przez niego komisya nie przyjeżdżała, a tymczasem po 50 przeszło ludzi dziennie pod nadzorem kupców Eisenbruchów kończyło rozpoczętą dewastacyę bez przeszkody. To wreszcie zanadto zabolało cichych Sassowian. D. 4 bm. udali się tedy wszyscy do lasu i skłonili w sposób zupełnie spokojny pracujących przy wyrębie najemników do opuszczenia lasu i zaniechania dalszej roboty.

Powtarzamy z całym naciskiem i stwierdzą to setki świadków, iż zajście całe rozegrało się w największym spokoju, bez żadnych gwałtów!

Inaczej jednak orzekli ks. Krotochwil i jego przyjaciel, starosta złoczowski. Ksiądz proboszcz narobił krzyku, iż mieszczanie się „zbuntowali", a pan starosta postanowił „buntowników" przykładnie ukarać.

Natychmiast po zajściu wysłano do Sassowa komisyę ze starostwa, która przesłuchała szereg osób, a następnie aresztowała jako „przywódców buntu" czterech znanych mieszczan tutejszych, mianowicie wszystkich tych, którzy byli podpisani na podaniu, wręczonem starości dnia 29 z. m.! To były więc główne znamiona ich zbrodni! Nazwiska aresztowanych, ludzi obarczonych rodzinami, są: Franciszek Płochowski, Franciszek Gruszecki, Piotr Łabuński i Antoni Hellebrand. Oskarżono ich naturalnie o „zbrodnię gwałtu publicznego".

Na zakończenie mały szczegół, charakteryzujący postępowanie ks. Krotochwila. Gdy dnia 3 b. m. udała się do niego w sprawie lasu deputacya, złożona z 6 najzacniejszych mieszczan, ks. Krotochwil, nie dawszy im przemówić ani słowa, wyrzucił ich za drzwi wśród wyszukanych epitetów, między którymi „mordy" lub „batiary" należały do „delikatniejszych". Spodziewamy się, iż konsystorz pouczy ks. Krotochwila o tem, jak ma zachowywać się w parafii.

Sprawie tej nie damy spocząć, dopóki mieszkańcom Sassowa nie będzie wymierzoną odpowiednia satysfakcya. Wkrótce doniesiemy dalsze szczegóły całej sprawy, którą niewątpliwie zajmą się posłowie opozycyjni.

Przegląd polityczny.

Nowy pomysł Plewego. „Dziennik poznański" podaje wiadomość, iż Plewe wypracował projekt urządzenia jakiejś reprezentacyi, mającej być złudą parlamentaryzmu. Ziemstwa gubernialne miałyby wybierać po dwóch członków do tej nowej instytucyi, z czego utworzyłby się rodzaj Izby niższej, dla której Izbą wyższą byłaby dzisiejsza t. zw. „rada państwa" (gosudarstwiennyj sowiet).

Pierwiastek wyborczy w ziemstwach jest bardzo ograniczony, mimo to Plewe pragnie się asekurować w swoim projekcie przed cieniem nawet opozycyi, przeznaczając miejsce w swej „Izbie niższej" dymisyonowanym generałom, eksgubernatorom, wyższym urzędnikom sądowym, administracyjnym itd. wogóle całej tej falandze, dla której przytułkiem był dotąd senat i o których mawiano w Rosyi żartobliwie: tacy a tacy poszli „w senatory", czyli „w duraki".

Pomysł ten (o ile wieść sama nie jest kaczką „Dziennika poznańskiego"), którym Plewe uśpić chce widocznie parlamentarne dążności w społeczeństwie rosyjskiem, jest czemś tak potwornie śmiesznem, że nawet moskalofilski organ poznański nie szczędzi mu ironicznych uwag.

„Porównać tego nie można z niczem na świecie — chyba z nieistniejącym już dziś parlamentem tureckim, stworzonym przed dwudziestu kilku laty mniej więcej na takich samych zasadach i złożonym z podobnych elementów. To też, kiedy się ów należący do przeszłości parlament turecki sformował, brakowało w nim podstawowej rzeczy, mianowicie: opozycyi, aby módz przeprowadzić coś w rodzaju debaty; nikt bowiem nie śmiał opierać się postanowieniom rządu. I oto poradzono sobie w ten sposób, że rząd zamianował oficyalnie opozycyę w tem kole, do której przeznaczył kilkunastu członków. Wtenczas dopiero można było rozpocząć rozprawy.

Taką niezawodnie będzie i owa Izba niższa, mająca dla Rosyi zastępować parlament, czy sejm i udawać, wraz z radą państwa, ciało prawodawcze. Wśród takiego składu jej członków nikt chyba do opozycyi należeć się nie ośmieli. Trzeba więc będzie, jak niedawno w Turcyi, opozycyę tę zamianować.

— Do jakiego stronnictwa pan należysz? — zapytamy za lat kilka członka parlamentu rosyjskiego.

— Jestem — odrzeknie dumnie — z rozkazu najwyższego członkiem opozycyi J. C. M.".

Oczywiście, że tej komicznej Izby, o ile się ona kiedyś ciałem stanie, nie miałyby prawa obsyłać ani Królestwo, ani Litwa, ani Ukraina prawobrzeżna, nie posiadające ziemstw.

Wznowienie afery Dreyfusa. Pułkownik Piquart wygłosił przed kilku dniami w Lyon odczyt o dwuletniej służbie wojskowej. Deputowany Pressensé, który przewodniczył temu zgromadzeniu, liczącemu tysiące uczestników, przedstawiając zgromadzonym Piquarta, uczynił następującą wzmiankę o wznowieniu afery Dreyfusa:

„Jeżeli walcząc o prawo, nie mogliśmy dopiąć tego, do czegośmy dążyli, to przyczyna tego leży w nieszczęsnej polityce. Zgodziliśmy się na amnestyę, ale nigdy nie myślimy zrezygnować z walki o pełną, całkowitą sprawiedliwość. Chcemy sprawiedliwości dla wszystkich, wolności dla ofiar cudzych zbrodni. Wybiła godzina, w której położymy kres ustawicznym oszczerstwom. My, którzyśmy od pięciu lat walczyli razem, stoimy dziś w zwartych szeregach i widzimy, że nasze zastępy wzmocniły się. Chcemy się podjąć przedstawienia faktów, mających wyświetlić całę prawdę; chcemy rozedrzeć wszelkie zasłony, któremi okrywano prawdę, aby nam przeszkodzić dopięcia naszego celu".

Z literatury i sztuki.

„Krytyka" za luty zawiera treść następującą: (f), Dwie demokracye; Jerzy Żuławski, Dyktator, dramat; Stanisław Witkiewicz, Jacek Malczewski; Ostap Ortwin, o „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego; bh. Sędzia (bajka); dr Z. Daszyńska, Kapitalizm czynny i bierny; W. Perzyński, Mróz, wiersz; Paweł Szczerba, Prace prof. Askenazego; Benedykt Elmer, Wszechideał; Jan Sten, nowe poezye Staffa; Przegląd miesięczny (prasowy, ekonomiczny, kobiecy, teatralny, zagraniczny, muzyczny, artystyczny); Sprawozdania naukowe i literackie.

Jak już z powyższego zestawienia treści widoczne, obejmuje „Krytyka" w każdym numerze całokształt życia umysłowego współczesnej Polski. Starannie zestawione przeglądy informują czytelnika o najnowszych objawach ruchu literackiego i artystycznego. Artykuły „Krytyki" odznaczają się staranną formą i wyczerpującą treścią. „Krytyka" jest obecnie najpoważniejszym miesięcznikiem naukowym polskim. Adres redakcyi: ulica Nad Rudawą l. 17 w Krakowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 lutego. 1798. Śmierć Stanisława Poniatowskiego. — 1804. Śmierć filozofa Immanuela Kanta. — 1809. Karol Darwin urodził się. — 1846. Uwięzienie Mierosławskiego. — 1894. Zamach dynamitowy w Paryżu w kawiarni Terminus. — 1901. Stan oblężenia w Kijowie. — 1901. Demonstracye antyklerykalne w Hiszpanii.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Światopoglądy sławnych artystów i myślicieli w XIX. wieku".

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Sobota: „Panna służąca" (Nelly Rosier), krotochwila w 2 aktach P. Bilhauda i Hennequina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Panna służąca", krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i M. Hennequina.

Krucyata przeciw socyalistce. Niedawno podaliśmy wyjątek z „Dziennika poznańskiego", piorunujący przeciwko „duchom obłędliwym" w poznańskiej Czytelni dla kobiet, bełkocący coś „o morzu socyalizmu", które zatopi „polską oświatę" i t. d.... Te tajemnicze jęki, huki i zgrzyty wyjaśnił wreszcie ludziom niewtajemniczonym z łamów „Kuryera poznańskiego" pater Zimmermann, kierownik organu księżego, zwanego „Ruchem chrześcijańsko-społecznym".

„Trudno doprawdy pojąć, jak się to stać mogło. Ale się stało" — rozpoczyna wielebny swój wzburzony artykuł, zatytułowany: „Socyalizm w „Poznańskiej Czytelni dla kobiet"... Otóż stała się tak „straszna" rzecz, iż do owej Czytelni, która nie jest klubem politycznym i której członkiem, jak głosi regulamin, może być każda kobieta dorosła, zapisała się tow. Gulińska. Naturalnie w Czytelni nie brakło jednostek, które, dowiedziawszy się o przekonaniach G. — nieukrywającej ich zresztą oczywiście — podniosły krzykliwe gęganie w obronie zagrożonego Kapitolu. Wszakże to Poznań... Zwołano tedy walne zgromadzenie, na którem jednakże kapitolijska straż została przegłosowaną. I nad tem właśnie drze swoją rewerendę i łzy roni z oddanego mu do dyspozycyi organu ks. Zimmermann, wołając, że Czytelnia, że jej członkinie, z których piersi płynąć powinna trucizna, którą wrogowie się trują, „zdradzają Boga i ojczyznę, bratając się z socyalistką". A jak niebezpieczną jest, zdaniem ks. Zimmermanna, tow. Gulińska, świadczyć może, że głośno protestowała na zgromadzeniu katolickiego towarzystwa robotników polskich, gdy „duchowny wicepatron" tegoż w wielce „uczony" sposób wyjaśniał w swoim „wykładzie", iż „ziemia została z powodu grzechu pierwszych rodziców w raju przeklętą i odtąd równości nigdy na niej nie było i nie będzie"... Uczony wicepatron zapomniał tylko dodać, dlaczego koszta owej klątwy (za niedozwolone spożycie jabłka) ponosić mają jedynie i wyłącznie miliony pracującego ludu.

Dalej, gwoli przerażeniu i wywołaniu gęsiej skórki u członkiń Czytelni, pisze ks. Z. „o czujnem oku, jakiem policya od chwili sprowadzenia się Gulińskiej do Poznania ją śledzi". Nieuszanowanie dla światłych uwag „duchownego wicepatrona" i „oko policyjne" widocznie dostatecznie, zdaniem ks. Z., tłumaczą, iż „Boga i ojczyznę" na szwank w tym wypadku Czytelnia naraża.

Z racyi tej „palącej" kwestyi warto przytoczyć inne głosy ciemnej, kołtuńskiej prasy poznańskiej. „Goniec wielkopolski", narodowych demokratów organ, woła: „Artykuł ks. Z. to larum wobec niebezpieczeństwa", „Orędownik" zaś lubiący się szczycić, że szybciej i zręczniej od policyi pruskiej umie tropić socyalistów, zwłaszcza przybywających z Królestwa (to jego specyalność!) pisze o tow. G. „Przybyła z Królestwa już ugruntowana w zasadach polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.) i to do Berlina. Tam występowała publicznie na wiecach, nie tając się ze swemi przekonaniami socyalistycznemi", a potem dodaje: „Z Berlina przeniosła się pani Gulińska do Poznania i tu pracuje, jako socyalistka nie tylko z przekonania, ale także z urzędu, jest poprostu socyalistką-emisaryuszem". Kończy zaś nawoływaniem, aby tow. G. skreślono z listy członków czytelni.

Do sprawy tej powrócimy niebawem, gdy otrzymamy bliższe wiadomości własne z Poznania. Na razie przypomnimy jeszcze czytelnikom wczorajsze uwagi nasze w notatce, zatytułowanej: „Z mowy tow. Ledeboura"...

Wielka zabawa robotnicza. Staraniem Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 14 lutego b. r. w sali browaru braci Johnów, ulica Lubicz 15, wielka zabawa robotnicza z kotylionem. Wstęp na salę lub galerye 1 K od osoby. Biletów wcześniej dostać można w sklepie „Naprzodu", Bracka 15, lub w Związku stow. robotniczych, Mały

Rynek 6, II. piętro, codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Najbliższą premierą będzie farsa Bilhauda i Hennequina „Panna służąca“, grywana obecnie w teatrze Nowości w Warszawie. Sztuka ta obiegła lżejsze teatry paryskie, berlińskie i wiedeńskie.

Ku czci męczenników idei socyalistycznej odbył się dnia 8 bm. w Nowym Sączu uroczysty wieczorek. Obszerna sala Czytelni kolejowej, uroczyście przystrojona, ledwie zmieściła licznych uczestników. Chór robotniczy odśpiewał „Warszawiankę“, poczem tow. Malisz wygłosił odczyt p. t. „Łączność ideowa między powstaniem 1863 r., a wypadkami z 1886“. Resztę programu wypełniły deklamacye towarzyszek Stobierskiej i Czapkiewiczowej, oraz tow. Malisza, produkcye chóru i orkiestry robotniczej, oraz żywe obrazy. Zebrana publiczność z różnych sfer, darzyła wykonawców dobrze zasłużonymi oklaskami.

Straszna katastrofa na rzece. Na Wisłoku koło Strzyżowa wydarzyła sią w poniedziałek straszna katastrofa, która pochłonęła kilkadziesiąt ofiar. Po pogrzebie ks. Jabczyńskiego przeprawiali się uczestnicy promem na drugi brzeg. W chwili, gdy prom ruszał, przerwała się lina pod naporem kry i prom, na którym znajdowało się około 60 osób ruszył w dół rzeki. Powstała panika, powiększona strzaskaniem części promu przez krę. Ludzie poczęli skakać w wodę i tonęli jeden po drugim.

Prom zatrzymano wieczorem, jak donosi „Głos narodu“, dopiero w Zaborowie. Było na nim już tylko 20 osób! Dotychczas wyłowiono kilkanaście trupów.

Tyfus w Pradze. W pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca stwierdzono w Pradze 19 nowych wypadków tyfusu, t. j. o 2 więcej, niż w poprzednim tygodniu.

Zamach samobójczy w szkole. W szkole realnej na Leopoldstadt w Wiedniu 17-letni uczeń Zygmunt G. podczas nauki dobył rewolweru i strzelił do siebie w okolicę serca, raniąc się ciężko.

Zabójstwo z miłości. Z Wiednia donoszą: 23-letni syn właściciela restauracyi, Karol Reim, zastrzelił wczoraj wieczorem z rewolweru w hotelu w Rudolfsheim śpiewaczkę Mizi Kostner i sam się niebezpiecznie postrzelił. Powodem tego kroku było to, iż kochając się w Mizi, nie miał widoków na jej poślubienie. Stan Reima był wczoraj groźny.

Sędzia szantażystą. Do prokuratoryi budapeszteńskiej nadeszło doniesienie jubilera Leona Schlesingera na niejakiego Abrahama Schwarza, który się przedstawiał jako zausznik sędziego dra Soosa i dopuszczał się wymuszenia na stronach, mających sprawy w sądzie. Sędzia, na którego się Schwarz powoływał, był dawniej przewodniczącym senatu, lecz skutkiem licznych zażaleń ze strony adwokatów i prokuratorów przydzielony został do apelacyi, gdzie poruczono mu drobne sprawy karne.

Na wniosek prokuratoryi państwa zawezwano sędziego do sądu, celem przesłuchania go w śledztwie.

W sensacyjnej tej sprawie, budzącej wielkie zainteresowanie w Budapeszcie, nastąpił nagle ciekawy zwrot. Oto przeciwko drowi Soosowi wpłynęło do prokuratoryi doniesienie jego bratowej, oskarżającej go o oszustwo. krzywoprzysięstwo i wymuszenie. Dr Soos zostanie prawdopodobnie ażesztowanym.

Afery dworskie. Z Berna donoszą, że zakład leczniczy „La Métairie“ pod Nyonem (w kantonie Waadt) nad jeziorem genewskiem, jest zakładem dla obłąkanych. W prasie szwajcarskiej utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że księżnę Ludwikę zamknięto tam podstępnie, dla zbadania stanu jej umysłu, tj. celem ogłoszenia jej za obłąkaną. Doniesienia urządowych organów, jakoby księżna Ludwika udała się do tego zakładu dla wypoczynku, nie zasługują na wiarę: w zakładzie dla obłąkanych nie szuka się bowiem wytchnienia. Z drugiej strony postępowanie dyrekcyi zakładu wobec ks. Ludwiki, jako pacyentki, wydaje się bardzo podejrzanem. Wszelkie listy i telegramy, które przychodziły do zakładu pod adresem byłej następczyni tronu saskiego, dyrekcya zakładu zatrzymywała i nie oddawała ich adresatce. Gdy ks. Ludwika zażądała wydania jej całej korespondencyi, żądaniu temu tylko w części uczyniono zadość.

Giron, który przebywał w ostatnim czasie w Brukseli, wyjechał onegdaj z powrotem do Genewy, gdyż przekonany jest, że księżnę Ludwikę przemocą zamknięto w zakładzie dla obłąkanych pod Nyon.

Prasa urzędowa, mieszczańska i „demokratyczna“, zarówno niemiecka jak i polska, pastwi się formalnie nad nieszczęśliwą kobietą, jaką jest ks. Ludwika. Pisma te podają cały stek kłamliwych wiadomości, bądź za pieniądze dworu saskiego, bądź też z powodu swej bezmiernej głupoty i podłości, aby zohydzić księżnę Ludwikę i jej stosunek do Girona. Wszystkie te sensacyjne „wiadomości, zaczerpnięte z informowanej strony“, okazują się zawsze, jako wyssane z palca. Podobnie kłamliwą okazała się podana przez tę prasę pogłoska, jakoby Giron zerwał z ks. Ludwiką, otrzymawszy za to pieniądze od dworu saskiego.

Ksiądz kanonik Rosemberg. Oszust ten, znalazłszy gdzieś zaciszny zakątek — a na to, wobec zdezorganizowanej i zdemoralizowanej policyi paryskiej, każdy jako-tako sprytny defraudant lub fałszerz pozwolić sobie może — z chwilą zniknięcia z widowni, znikł i ze szpalt dziennikarskich... Obecnie jednak znów wypłynęła jego sprawa. Z polecenia sądu paryskiego zwrócił się sędzia śledczy w Rzymie do paru osobistości z kuryi rzymskiej o wyjaśnienia, co do afery pani Cirey, którą, jak tyle innych kobiet, oszukał Rosemberg, wręczając jej za grube pieniądze fałszywy dokument rozwodowy. Wydelegowany sędzia przesłuchiwał kardynała Gennari'ego, oraz pp. Granello i de Loi, z których dwaj pierwsi tytułują się „assesorami św. officium“. Z innych osób, przesłuchiwanych w tejże sprawie, wymieniają jeszcze pisma francuskie trzech adwokatów, prowadzących różne sprawy przy kuryi rzymskiej, a z którymi Rosemberg wchodził w konszachty. Pozornie władze kościelne w Rzymie okazały się bardzo uprzejmemi, odpowiadając na liczne drobne zapytania sędziego śledczego, nie chciały mu wszakże wręczyć fałszywego breve rozwodowego, które przejął kardynał Perraud, gdy mu je p. Cirey w dobrej wierze, jako dokument autentyczny, przedłożyła. Breve to odesłane zostało do sekretarza kongregacyi koncylium de Loi.

W Paryżu mniemają powszechnie, iż Rosemberg przed pościgiem policyi ukrył się w jakimś klasztorze rzymskim: rzecz bardzo możliwa, gdyż R. cieszył się takiem zaufaniem w Rzymie, że przesuwanie jego sprawy przed kratkami sądowemi — byłoby bądź co bądź i dla jego wysokich protektorów rzeczą bardzo kompromitującą.

Telegraf bez drutu na usługach dziennikarstwa. W Nowym Jorku czyniono przed kilku dniami próby z zastosowaniem telegrafu bez drutu do potrzeb dziennikarstwa, a mianowicie do natychmiastowego notowania kursów giełdowych. Jako stacyi nadawczej użyto automobilu, zaopatrzonego w długą sztabę miedzianą i odpowiedni aparat przesyłający. Automobil ustawiono na ulicy, w miejscu, gdzie się zbierają giełdowi maklerzy. Lokal redakcyi handlowego pisma, któremu przesyłano depesze, znajdował się na tej samej ulicy. Wyniki próby były bardzo pomyślne.

Turecki poseł w Rzymie, Reszid-Bey nie cieszy się zbyt dobrą sławą. Już od dłuższego czasu powtarzają się w rzymskich dziennikach skargi na Reszid-Beya, że nabrał na kredyt mnóstwo towarów, ale zgłaszających się po zapłatę odprawia z kwitkiem, twierdząc, że towary nie były przysyłane na jego nazwisko. Doszło do tego, że dziennik „Messagero“ zamieścił artykuł, w którym Reszid-Beyowi zarzuca zwykłe oszustwo. Kiedy się rozeszła wiadomość, że bey wniesie przeciw temu dziennikowi skargę o oszczerstwo, „Messagero“ ogłosił wezwanie do posła tureckiego, ażeby mu dał sposobność przeprowadzenia w sali sądowej zupełnego dowodu prawdy.

Gazeta handlowo-geograficzna wychodząca od lat ośmiu we Lwowie, jako przewodnik emigracyjny, przestała wychodzić.

Podpory społeczeństwa. Z Berlina donoszą: Policya wpadła na trop nowych zbrodni uwodzenia młodych dziewcząt. Wielu mężczyzn z najwyższych sfer jest skompromitowanych.

Stowarzyszenie rygorozantów. Wydział stowarzyszenia rygorozantów zawiadamia członków, iż nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stowarzyszenia „Solidarność“, ul. Zielona 10, II. p. Porządek dzienny: 1. Sprawa odpisania zaległych wkładek. 2. Wnioski i interpelacye.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Konwersya długów.

W dalszym ciągu przemówienia minister **Böhm-Bawerk** oświadcza, że jego zdaniem najlepiej jest, jeżeli się o konwersyi „jak najmniej mówi“, tylko ją się przeprowadza, skoro jest chwila ku temu stosowna. Minister następnie w wyszukanych słowach zapewnia właścicieli rent, iż nie poniosą żadnej straty. Mogą oni być pewni, że jeżeli państwo przeprowadza konwersyę, to uczyni to w taki sposób, który właścicielom rent zostawia swobodę albo odebrać gotówkę, albo pobrać nowe renty.

W każdym razie jednakże dobrzeby było, by parlament nie wiązał rąk rządowi, tylko aby rząd miał podczas rokowań zupełną wolność i aby mógł zdecydować się według wolnej oceny, jak jest najkorzystniej dla państwa i dla właścicieli rent.

Co się tyczy podjęcia wypłat gotówką, oświadcza minister, że to, do czego się zobowiązał w poprzednich rokowaniach i to co zamierza przedłożyć Izbie w sprawie regulacyi waluty, zupełnie odpowiada interesom Austryi i nie leży — jak niektórzy twierdzą — tylko w interesie Węgier.

Poseł **Biankini** oświadcza, że konwersya na $3^1/_2$ proc. byłaby katastrofą dla Dalmacyi.

Poseł **Prade** wita z zadowoleniem przedłożenie, ubolewa jednakże, że nie cała suma pięciu miliardów koron ma być skonwertowaną, tylko 3.620,000.000 K i oświadcza, że tylko pod tym warunkiem będzie głosował za konwersyą, jeżeli objętą nią zostanie cała suma pięciu miliardów koron.

Po przemówieniu posła **Axmanna** poseł **Byk** wita przedłożenie konwersyjne jako „moment jasny (!) wśród smutnych zjawisk naszego życia publicznego i ekonomicznego“. Oświadcza się za stopą niżej 4%.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: contra posła **Bergera** i pro posła **Mengera**.

Po ich przemówieniu ukończono pierwsze czytanie ustawy konwersyjnej i przekazano ją komisyi budżetowej.

Poseł **Schönerer** wnosi natychmiastowe otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta gabinetu na jego interpelacyę w sprawie wydania prowizoryum budżetowego na podstawie § 14.

Wniosek Schönerera odrzucono 118 gł. przeciw 17.

Komisya dla zmiany regulaminu Izby.

Izba przedsięwzięła następnie wybór komisyi dla zmiany regulaminu Izby, złożonej z 48 członków. Z Koła polskiego weszli do komisyi: Dawid Abrahamowicz, Czaykowski, Dzieduszycki, Głąbiński, Grek, Starzyński i hr. Wodzicki; z socyalnych demokratów poseł tow. Pernerstorfer, z Rusinów poseł Romańczuk.

Na tem o godz. 5 popołudniu posiedzenie zamknięto; następne w czwartek o godz. 11 przed południem.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 11 lutego. Wczoraj wieczór ukonstytuowała się komisya regulaminowa, wybierając przewodniczącym dra Bärnreithera, zastępcami posła Derschattę i Wodzickiego. Następne posiedzenie komisyi w czwartek.

Wiedeń, 11 lutego. Pod przewodnictwem posła Lupulą w obecności ministra Welsersheimba odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi wojskowej. Referentem przedłożenia wojskowego został wybrany poseł Popowski.

Następnie odbyła się dalsza dyskusya szczegółowa. Dalszy ciąg posiedzenia dziś.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń, 11 lutego. Izba poselska odbędzie posiedzenia we czwartek i piątek, ale co do porządku dziennego nie ma jeszcze zgody pomiędzy stronnictwami. Zapewne nastąpi drugie czytanie ustawy o konwersyi. Na przyszły tydzień zaczną się i prawdopodobnie skończą obrady nad ustawą wojskową.

Konwersya długów.

Wiedeń, 11 lutego. Komisya budżetowa obraduje dziś nad ustawą o konwersyi. Poseł Kramarz oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawie, albowiem zawiera ona wielkie wotum zaufania dla rządu, któremu udzielono pełnomocnictwa na przeprowadzenie miliardowych operacyj. Mowca ze względu na niewyjaśniony stosunek do Węgier, jako też ze względu na to, że nie cały dług państwowy bywa konwertowany, jest przeciwnikiem ustawy. Mowca sprzeciwia się także myśli podniesionej przez posła Ploja w sprawie t. zw. automatycznej konwersyi, albowiem państwo nie może wziąć na siebie obowiązku zniżenia stopy procentowej w przeciągu pewnego czasu, nie będąc pewnem, jakie mogą nastąpić komplikacye. Zdaniem mowcy stopa procentowa dalej będzie spadać ze względu na stagnacyę, jaka nastąpić musi, po ostatnim rozwoju przemysłu niemieckiego i rosyjskiego, oraz wskutek otwarcia min złotych w Transwalu.

Minister skarbu Böhm-Bawerk zabrawszy głos, daje wyjaśnienia poufne.

TELEGRAMY

Proces o bunt więźniów.

Stanisławów, 11 lutego. Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu obwodowego odbyła się rozprawa karna przeciw 4 więźniom, przesiedlonym do stanisławowskiego zakładu karnego ze Lwowa po znanych rozruchach w lwowskim zakładzie. Stają oni oskarżeni o złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Oprócz tego jeden z nich, niejaki Gawlik, oskarżony jest o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu rzucenia się z nożem w ręku na dozorcę.

Na rozprawie wszyscy czterej uznani zostali winnymi i skazani: Gawlik na 8 miesięcy więzienia, trzej zaś inni na 6 miesięcy więzienia.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prowadzono dalszą dyskusyę nad przedłożeniem wojskowem.

Hr. Aleksander Beniowszky (stron. Kossutha) stawia wniosek, wzywający rząd, by zawarł z wielkiemi mocarstwami konweenyę, według której mocarstwa te zobowiązałyby się przez 5, ewentualnie 7 lat nie podwyższać stanu wojska i nie zaprowadzać nowych uzbrojeń.

Przy końcu posiedzenia Izba przyjęła znaczną większością wniosek prezydenta gabinetu Szella o przedłużenie trwania posiedzeń o jedną godzinę na czas dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem. Przedłużenie to obowiązuje już od dzisiejszego posiedzenia. Partya Kossutha opuściła demonstracyjnie salę. Tylko pozostał poseł Kubik i zażądał przeliczenia głosujących. Mimo, iż członkowie partyi Kossutha powrócili i razem z Kubikiem domagali się tego, prezydent Izby obstawał przy swej enuncyacyi i posiedzenie zamknął.

Prześladowania polityczne na Węgrzech.

Budapeszt, 11 lutego. Sąd przysięgłych skazał dziennikarzy: Milosza Pietora i Jana Mudrony'ego za podburzanie, popełnione przez ogłoszenie pieśni, zwróconej przeciw narodowi węgierskiemu, na 3 dni aresztu i 80 K grzywny, względnie 5 dni aresztu i 40 K grzywny.

Zniżenie dyskontu.

Berlin, 11 lutego. Bank państwa zniżył dyskont na $3^1/_2$ proc., a stopę procentową lombardu na $4^1/_2$ procent.

Zerwanie Girona z ks. Ludwiką.

Drezno, 11 lutego. Stan zdrowia ks. Fryderyka Krystyna jest o wiele lepszy.

Wznowienie afery Dreyfusa.

Paryż, 11 lutego. Jaures zaprzeczył, jakoby w Izbie chciał dowodzić niewinności Dreyfusa. Oświadczył on tylko, że chce spełnić akt polityczny, aby odpowiedzieć na wyzywania nacyonalistów.

Paryż, 11 lutego. „Libre Parole“ donosi, że Jaures w przemowie swej, którą prawdopodobnie wygłosi w przyszłym tygodniu przy podjęciu sprawy Dreyfusa, postawi wniosek o wybór komisyi z 33 członków parlamentu. która ma zupełnie samodzielnie przesłuchiwać świadków według swego uznania, jak np. członków sądu wojennego w Rennes.

Niepokoje na Bałkanie.

Zofia, 11 lutego. Borys Sarafow miał się udać do Macedonii. Zwolennicy jego podobno wezmą udział w zamieszkach, których się należy spodziewać z wiosną. Macedońscy agenci usiłują zakupywać starą broń od handlarzy rumuńskich i przemycić przed 1 kwietnia.

Wyrok w procesie Rubina.

Bruksela, 11 lutego. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciw Rubinowi w sprawie znanego zamachu na króla. Przemawiali obaj obrońcy i prokurator, poczem przysięgli potwierdzili oba postawione im pytania. Rubino został skazany na dożywotnie więzienie.

Mobilizacya armii tureckiej.

Konstantynopol, 11 lutego. „Agence du Constantinople“ donosi, że wszelkie pogłoski o mobilizacyi armii tureckiej są bezpodstawne.

Zamach na organizacye robotnicze.

Barcelona, 11 lutego. Gubernator zarządził rozwiązanie związku stowarzyszeń robotniczych w Barcelonie, jakoteż towarzystwa typograficznego. Wydano rozkaz aresztowania wydziału i prezydyum tych stowarzyszeń. Dotyczące osoby znikły jednak z Barcelony.

Walka z piratami.

Konstantynopol, 11 lutego. Wczoraj nadeszła tu wiadomość, że angielski okręt „Haryer“ został obok wysepki Kulaki przez piratów zaatakowany. Anglicy ujęli 60 piratów. Konsul angielski wniósł u Porty protest w sprawie tego zajścia, z żądaniem ukarania piratów.

Blokada Wenezueli.

Waszyngton, 11 lutego. Boven przyjął angielski protokół w sprawie oddania sprawy uznania pierwszeństwa pretensyi mocarstw sprzymierzonych sądowi rozjemczemu w Hadze.

Miasto zadżumione.

Londyn, 11 lutego. Z Meksyku nadeszły wiadomości, że epidemia dżumy sroży się tam ciągle. W mieście Marathonie prawie wszelki ruch ustał. Sklepy pozamykano. Od 1 grudnia z. r. nie przybył żaden parowiec. Wydobytej rudy metalicznej w kopalniach nie ma kto wywieźć. 12.000 osób opuściło miasto. Dziennie zdarza się 20 wypadków choroby. W szpitalu stwierdzono 200 wypadków dżumy, epidemia wzrasta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. We czwartek 19 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w sali Tow. „Muzyki kolejowej“ odczyt na temat: „Historya budownictwa kolei w Austryi“. Prelegent tow. Witold Reger. Wstęp na salę 10 h.

We czwartek 26 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w tej samej sali odczyt na temat: „Żydzi w Polsce“. Prelegent tow. Witold Reger. Wstęp na salę 10 h.

Dochód z obu odczytów na cele dobroczynne.

Stanisławów. Dnia 15 b. m. o godz. $2^1/_2$ po południu odbędzie się zgromadzenie kolejarzy z porządkiem obrad: 1. Kolejarze a parlament. 2. Organizacya. 3. Wnioski.

Stryj. W lokalu Tow. robotniczego „Znicz“ odbywać się będą regularnie w każdy piątek i sobotę o godz. 7 wieczór pogadanki naukowe.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera**

BIURO INFORMACYJNE
dla spraw wojskowych

autoryzowane przez Wysokie c. k. Władze rządowe udziela

wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej

i w sprawach asenterunkowych

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24.

Biuro udziela dalej informacyj i **sporządza wszelkie odnośne podania** w sprawach dotyczących: jednorocznej służby; – stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, – odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, – zebrań kontrolnych, reklamacyi, – przyjęcia do Zakładów naukowych i akademii wojskowych i t. d.

Również sporządza Biuro podania dla oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawach zawierania małżeństw, – w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, – podania do Tronu – podania o pozwolenie złożenia, konwersyi, lub podniesienia kaucyi małżeńskich i t. d.

Godziny urzędowe **przed i popołudniu**, w niedziele i święta do godz. 12 w południe.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządow. upraw. **Zakład wojskowo-naukowy.**

Szukajcie niespodziewanych podarunków?



J. LEWINSON
Wiedeń I. Adlergasse 24.
(Telefon 12179)

Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie **samodzielnym drukarzem**. Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek, sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności.

Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65	–·50	253	2·40
90	–·70	354	3·—
127	1·—	468	3·60
140	1·20	640	5·—
211	2.—	800	6·—

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknem monogramem a złr. 1·50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14-kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania, za sztukę 2 złr. 50 ct. Elegancka portmonetka ze czterema przegrodkami i z wyjmować się dającym stemplem złr. 2·— Sam farbujący się kauczukowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

Filia: **ODESSA**, (Rosya) Kanatnaja 12, — Zastępcy poszukiwani
Niestosowne przyjmuje napowrót — **CENNIKI DARMO.**

P.T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

S. Kubiego Hotel i Restauracya
„METROPOLE“

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie. 29

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA
W KRAKOWIE

65 przy ulicy

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . . 9 ct.
„ kołnierza . . . . . 1½ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszorzędny zakład chemicznego

CZYSZCZENIA I FARBOWANIA

zapomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

54 Główne biuro przyjęcia:

Plac WW. Świętych Nr. 1

obok Magistratu, jakoteż w fabryce

przy ulicy Biskupiej Nr. 9.

Długoletnia praca i studya zawodowe w zakładach krajowych i zagranicznych dają mi możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności. — **Czas dostawy 5 dni; na żądanie w 3 dniach. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** — Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi. — Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się Z poważaniem

Artur Popper, Kraków, Biskupia 9-11.

Większy dom handlowy
poszukuje zdolnych

Sprzedawców

do bardzo rozpowszechnionego artykułu domowego i fabrycznego.

Li tylko oferty rutynowanych agentów uwzględnione będą. — Kaucya wymagana w wysokości 300 koron. Ze sprzedażą połączone inkaso. 81

Stała pensya i prowizya.

Oferty należy nadesłać pod „L. S.“ do działu inseratowego „Naprzodu“.

M. Rundbakin Wiedeń X|1

Firma założona w 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod scisłą gwarancyą dobrego chodu:



Zegarki „Omega“. Billodes, „Roskopf“ służbowe po 8—9 koron.— Orginalne „Roskopf“ zamiast 35 — **po 15 kor. srebrne 20 koron.** Wyroby srebrne i złote podług cennika.

Maszyny do szycia:

Singera ręczna , . 40 kor.
„ Nożne ze skrzynią 48 „
„ Ringschiff „ 75 „

Z rzetelną 5-letnią gwarancyą





Rowery nowe 150K używane 45, 70, 90K Płaszcze 8 Koron, Węże 5 K. Specyalne katalogi za 60 hal. w znaczkach.

Kauczukowa drukarnia we wszystkich językach i każdej wielkości, do samodzielnego wykonania druków, cyrkularzy i t. p.



z czcionk.	K.	z czcionk.	K.
65	1·—	233	4·80
90	1·40	354	6·—
127	2·—	468	7·20
140	2·40	640	10·—
211	4·—	800	12·—

włącznie z rączką, farbą, czcionkami. Łaskawe obstalunki za zaliczka; p. t. wyższym c. k. urzędnikom i firmom handlowym na okaz **bez zaliczki.** Bogato ilustr. katalog **bezpłatnie.** — Korespondencya polska. 41

Wysoki i obszerny

LOKAL

z urządzeniem na motor gazowy i podłogą cementowaną, była fabryka wody sodowej, obecnie mydlarnia jest **od 1 maja b. r.** na podobne przedsiębiorstwo, lub na piekarnię, ślusarnię, stolarnię i t. p.

do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela domu, ul. Miodowa l. 37. 78

Przyjmuję kalosze do naprawy

JAN KOTAPKA
Kraków, Graniczna 15.

Ważne dla szczotkarzy!

Fachowo uzdolnieni szczotkarze mężczyzni i kobiety mogą mieć stałą pracę w Parowej fabryce szczotek i pendzli firmy **Baltazara Boguckiego, Zwierzyniec Półwsie przy Krakowie.**

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej

buchalteryi pojedynczej, podwójnej w języku polskim i niemieckim, korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i t. d.

prowadzony jest nader starannie przy ulicy . 61

Dietlowskiej l. 68 II. p.

Siły fachowe i rutynowane.

Nauka krótka i zwięzła oparta na wzorach.

Dla Pań osobne godziny.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **3½% i 4% asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Piekarnia

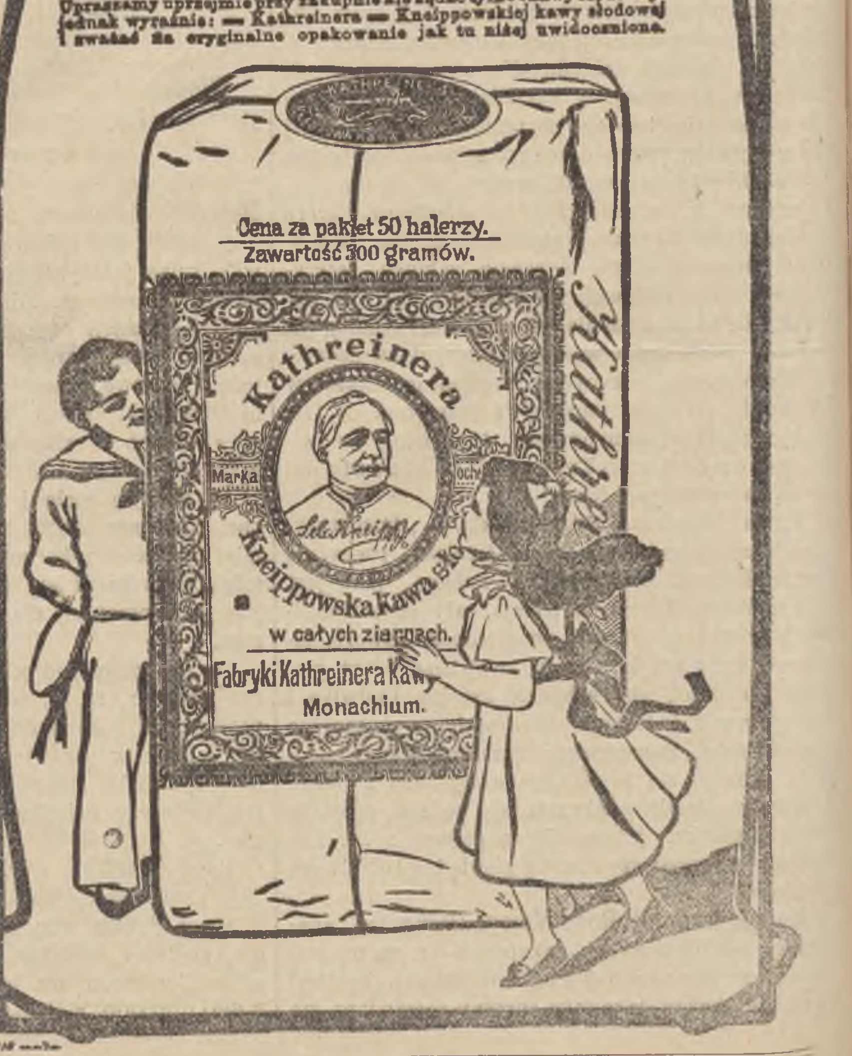
od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy **ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższa wiadomość u właściciela realności.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko „kawy słodowej“ jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



NAJTAŃSZY SKŁAD W KRAKOWIE!



Znakomitej dobroci



Zegarki Genewskie



Zegary ścienne, pendułowe i budziki
oraz Biżuterye złote i srebrne

urzędownie stemplowane, eleganckiej roboty poleca najtaniej Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 58



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości

Sprzedaje i wysyła wyłącznie towar dobry i trwały.



Bogato ilustrowane POLSKIE CENNIKI wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)